INSURREKCJA

MAJ 1944 R. ZESZYT 5(38)

I nienawidzieć ucz się synu, nienawidź z całej duszy,
Nienawiść jest płomieniem czynu, żarem co bagna suszy,
— — — — — — — — — — — — — —
Bo gdzie jest krzywda fundamentem, tam gmach
nienawiść stawia.
(K. Tetmajer — „Z wierszy do mego synka")

KILKA UWAG O DZIAŁANIACH ODDZ. SPADOCHRONOWYCH

(Na podstawie artykułu*) zamieszczonego w „Bellonie" Nr. 2-43)

Wojska spadochronowe i wojska przewożone powietrzem to najmłodszy rodzaj broni zastosowany dopiero po raz pierwszy w obecnej wojnie.

Działanie ich na ziemi prawie zawsze odbywa się w warunkach zupełnego odosobnienia i wymaga specjalnych zalet od wszystkich żołnierzy a szczególnie od dowódców. Spadając z przestworzy oddział spadochronowy jest prawie bezbronnym stanowiąc ponętny cel dla nieprzyjaciela a ze swej strony może liczyć jedynie na pomoc własnego lotnictwa. Aby zmniejszyć ten okres obniżono obecnie wysokość skoku do 100 m skracając jego czas do 10 sekund. Jako osłonę wykorzystuje się noc, wybiera się rejony niezajęte przez nieprzyjaciela, wreszcie w czasie lotu rzuca się granaty lub strzela.

Drugą chwilą słabości jest okres natychmiast po wylądowaniu. Jeżeli przyjmiemy szybkość przy wyskoku 130 km na godz. i dodamy że drużyna wyskoczy prawidłowo w ciągu 10 sekund to teoretycznie będziemy mieli spadochroniarzy w odstępach 36 m jeden za drugim. Przy doskonałym wyszkoleniu i dowodzeniu drużyna taka w czasie dnia może być zebrana do walki w przeciągu 2 do 5 minut. W tym samym stosunku kompania wyrzucona ze sprzętem z kilkunastu samolotów może lądując na obszarze 360x180 m być gotowa do walki po 10 do 15 minutach. Aby osiągnąć taką prędką gotowość bojową trzeba umieć szybko przebiec kilkaset metrów i nietylko odnaleźć i w oka mgnieniu rozebrać broń z zasobników ale również z góry pomyśleć o

---

*) Ppłk. dypl. H. „Samodzielność w działaniu jako zasadnicza zaleta dowódców oddziałów spadochronowych."

dogodnym placu zbiórki i zabezpieczeniu przed bezpośrednim ostrzałem ze strony nieprzyjaciela. W pewnych wypadkach trzeba będzie osłaniać to lądowanie ogniem myśliwców w innych wystarczy np. zrzucenie granatów lub bomb dymnych, któreby odgrodziły lądujące oddziały spadochronowe od bezpośredniego ognia nieprzyjaciela.

Przy lądowaniu w nocy ta chwila słabości przedłuży się znacznie i trzeba dużo pracy przygotowawczej, aby po wylądowaniu nie szukać dopiero zasobników lecz rzecz tę z góry przewidzić operując odpowiednim kodem swiateł, latarek, nawoływań i t.p.

Ta druga chwila słabości skończy się dopiero wówczas, gdy oddział spadochronowy ma swą broń w ręku i gdy dowódca obejmie rzeczywiście władzę t. j. nawiąże łączność przede wszystkim radiową ze swymi oddziałami. W tej chwili słabości w świetle dziennym najgroźniejszym wrogiem dla oddziałów spadochronowych będzie broń pancerna nieprzyjaciela i to nawet sprzęt przestarzały, nie nadający się do działań w większym stylu. Plutony samochodów pancernych lub lekkich czołgów będą pierwszym i najgroźniejszym odwodem obrony lotnisk, większych wytwórni, stacyj węzłowych itp. To też każda drużyna powinna posiadać karabin ppanc. a każdy strzelec jeden granat ręczny ppanc.

Trzecim wreszcie źródłem słabości oddziałów spadochronowych będzie długotrwałość walki. Wykonawszy najwspanialej i najenergiczniej swe zadanie szturmowe będą one zazwyczaj za słabe liczebnie a przede wszystkim za słabo wyposażone w amunicję aby przeprowadzić długotrwałą walkę.

Dowódcy dający zadanie oddziałom spadochronowym muszą pomyśleć o ograniczeniu go w czasie, o możliwie najszybszym dodatkowym zaopatrzeniu w amunicję i sprzęt cięższy oraz o zapewnieniu pomocy ze strony lotnictwa. Gdy te trudności przewidzimy i odpowiednio uwzględnimy będziemy już mieli połowę zwycięstwa.

Najwiekszą potęgą i siłą oddziałów spadochronowych jest ich moc ducha oraz zdolność działania przez zaskoczenie. Żaden rodzaj broni nie miał nigdy tak wielkich i różnorodnych możliwości tego rodzaju działania. Skala tych zaskoczeń jest tak olbrzymia, że trudno głosić tu jakieś stałe zasady. Jedyną niezawodną wskazówką będzie jaknajrzadsze powtarzanie pewnych najbardziej nawet udanych sposobów zaskoczenia. Nieprzyjaciel powinien być w wiecznej niepewności czym się go jutro zaskoczy. Jeżeli np. wypady spadochroniarzy były dwukrotnie poprzedzane bombardowaniem danej okolicy to za trzecim razem raczej nie bombardować wogóle lub przerzucić je dalej aby odwrócić uwagę nieprzyjaciela. Jeśli nieprzyjaciel przyzwyczaił się do działań spadochroniarzy o świcie to zrobić mu niespodziankę przed północą. Jeśli nieprzyjaciel wywnioskował, że oddziały spadochronowe lądują w pobliżu przedmiotu i dopiero zebrawszy się uderzają nań to wówczas lądować bezpośrednio na przedmiot. Np. w czasie walk w Holandii i Belgii zrzucali Niemcy często swe oddziały spadochronowe bezpośrednio na obszary działań nieprzyjaciela aby go zdemoralizować

wtenczas gdy w Rosji tylko raz spróbowali tej metody a częściej chcąc skrócić do minimum czas niezbędny do wykonania akcji zrzucali oddziały b. blisko przedmiotów, które zamierzali zniszczyć wysyłając w kierunku głównej drogi zwiadowców w ubraniach cywilnych i władających poprawnie językiem rosyjskim, którzy mieli służyć za przewodników swemu oddziałowi, przeszkolonych uprzednio na specjalnym, 9 miesięcy trwającym kursie. Spadochroniarze byli ubrani często w mundury wojska lub milicji sowieckiej a także ubrania cywilne. Byli oni zrzucani najczęściej w nocy przyczym samoloty przewożące ich omijały gęściej zaludnione okolice.

Do działań wojsk spadochronowych potrzeba niezwykłych i niecodziennych ludzi o wielkiej mocy ducha i przeświadczonych o świętości sprawy dla której walczą. Muszą być one elitą tak pod względem sprawności fizycznej jak charakteru i stalowych nerwów.

Wyjątkowo w tej broni dowódca ma możność sprawdzenia siły woli i odwagi swego podkomendnego przy skokach a jeszcze lepiej poznaje i oceni sam siebie każdy ze spadochroniarzy w tych chwilach wymagających walki ze sobą samym.

Do typowych zadań oddziałów spadochronowych będzie należało przede wszystkim zdobywanie lotnisk lub lądowisk i ubezpieczenie ich w celu umożliwienia lądowania wojskom przewożonym powietrzem. Niemniej jednak częste będą zadania niszczenia komunikacji lub składów nieprzyjacielskich oraz napady na dowództwa. Oddziały spadochronowe otrzymują w zasadzie zadania krótkotrwałe obliczone na godziny a wyjątkowo na dni, natomiast przygotowanie do tych zadań jest długotrwałe obliczone na tygodnie a czasem na miesiące. Daje to dowódcy rękojmię, że będzie mógł wycisnąć swe piętno na danej akcji, że dzięki swym przewidywaniom zgóry usunie wiele trudności, które narzuci walka. Im większe będzie miał doświadczenie i intuicję oraz wyczucie rzeczywistości pola walki połączone z bogatą wyobraźnią tym mniej spotka go niespodzianek i tym łatwiej będzie na nie reagował. Każdy z dowódców musi znać bardzo gruntownie fotografię lotniczą i musi z niej wyczuwać dany teren. Powiniem znać dokładnie swoich żołnierzy, aby wiedział jak każdego z nich najlepiej użyć, gdyż w działaniach oddziałów spadochronowych jakość ma najczęściej przewagę nad liczbą. Powinien znać język nieprzyjaciela oraz życie jego oddziałów (np. przez uczestniczenie w badaniu jeńców), znać fotografię i typografię oraz stosunki narodowościowe danego kraju i umieć wykorzystać te wiadomości. W czasie samego działania długotrwałe rozważania które cechowały okres przygotowań, muszą się przeradzać w błyskawiczne decyzje. Prężność i inicjatywa dowódcy musi porywać najbliższe otoczenie, a umiejętność wykorzystania środków łączności, musi rozszerzyć zasięg tej energii na wszystkich podwładnych. Dowódca musi umieć zdobyć się na najbardziej fantastyczne ryzyko, na najbrutalniejszą reakcję i podstęp jeśli to ma zaważyć na szali walki. Na tym szczeblu dowodzenia niema półśrodków. Potrzeba twardej i szybkiej decyzji wystąpi w całej rozciągłości w krytycznych chwilach

walki, które mogą być wywołane przede wszystkim wskutek przegrupowań lub wzmocnień nieprzyjaciela i dość często, zwłaszcza w nocy, przez błędne ustalenie miejsca wyrzucenia oddziału spadochronowego. Na te ewentualności musi być dowódca psychicznie przygotowany, gdyż z chwilą gdy sam poczuje się zaskoczony nie potrafi zaskoczyć nieprzyjaciela.

W fazie wykonawczej gdy niejednokrotnie wszystko zdało się sprzysiąc przeciwko nam trzeba zachować wiarę w szczęśliwą gwiazdę i powodzenie. Trzeba rzucić na szalę najwyższą stawkę swój osobisty przykład, a poprzednio przemyślanym planem posługiwać się już nieomal podświadomie. T.zw. giętkość dowodzenia jest na tym posterunku przeważnie tylko piękną teorią niemożliwą do zrealizowania, wobec zbyt bliskiego zwarcia się z nieprzyjacielem. W tej przepaści między życiem i śmiercią powstają najpiękniejsze samodzielne decyzje, rodzą się prawdziwi dowódcy, tutaj nie czeka się już dalszych rozkazów. Takie samodzielne decyzje tworzą prawdziwych bohaterów.

Zaskoczenie, które ma stosować dowódca jako zasadę podwaja lub potraja siły jego oddziału. Nacierający może być tej samej siły a nawet słabszy od obrońcy a mimo to uzyskać jaknajświetniejsze sukcesy. Na dowód tego może choćby posłużyć przykład z działań w Holandii, świadczący o tym, że nie trzeba mieć przewagi siły aby zdobyć np. dobrze bronione lotnisko.

Dnia 10.V.40 r. niemiecki baon spadochronowy otrzymał rozkaz opanowania lotniska pod Rotterdamem i utrzymania go do chwili przybycia oddziałów desantowych a także zajęcia ważnych mostów na Mozie. W czasie przelotu liczne myśliwce torowały mu drogę. Na krótko przed przybyciem na lotnisko ogień dział przeciwlotniczych dał się odczuć z bardzo bliska. Spadochroniarze wyskoczyli jednak z samolotów a już lecąc w dół bardzo wyraźnie widzieli stanowiska obronne nieprzyjaciela. Zaraz po wylądowaniu pochwycono broń zrzuconą przy pomocy spadochronów i niezwłocznie rozpoczęto natarcie. Mimo gwałtownego ognia artylerii większość stanowisk wkrótce została zdobyta w dużej części dzięki wylądowaniu bezpośrednio w pobliżu lotniska co umożliwiło uderzenie przy pomocy pistoletów i granatów ręcznych. Wrażenie psychiczne, wywołane zrzuceniem tak wielkiej ilości ludzi z powietrza i zdecydowany atak wywołały szybkie załamanie się obrony nieprzyjaciela liczącego baon piechoty z baterią dział 75 mm oraz 4 samochody pancerne i 4 działa przeciwlotnicze.

Podobne sukcesy odniosły niemieckie oddziały spadochronowe i na innych obszarach działań. Dość wspomnieć choćby zdobycie Krety. Także moglibyśmy przytoczyć szereg udanych wypadów takich oddziałów po stronie przeciwnej, w których wykonywały one zadania przerastające pozornie ich siły jak np. wypad nocny spadochroniarzy angielskich na Brunevalde we Francji. Natomiast na froncie wschodnim tuziny zrzuconych bardzo małych oddziałów spadochronowych za liniami sowieckimi nie miały większych sukcesów tak, że Niemcy zaniechali tego systemu i poczęli działać większymi oddziałami, Kilka takich oddziałów wylądowało na terytorium sowieckim w bezpośrednim

pobliżu frontu. Każdy z nich składał się z kilkuset ludzi uzbrojonych w małe czołgi, samochody pancerne, km. dużego kalibru oraz działa górskie. Często także wysyłali oni oddziały wywiadowcze poza linie frontu współdziałające z dużymi oddziałami spadochronowymi. Na zakończenie warto przytoczyć jeszcze usiłowania Niemców lądowania większych oddziałów powietrznych z wodnopłatowców. Próbę taką wykonali na jeziorze otoczonym lasami a oddziały dopłynęły niewywrotnymi łódkami do brzegu.

Dla wykonania swych zadań, oprócz wyżej wymienionych zalet, oddziały spadochronowe muszą posiadać bogate wyposażenie w sprzęt. W ogólnych zarysach powinno się ono przedstawiać następująco:

a) broń samoczynna niezbędna do wszystkich zadań szturmowych oraz walk nocnych tj. pistolety maszynowe oraz r.k.m. do walki na średnie odległości przy usunięciu zupełnie z uzbrojenia drużyny karabinu powtarzalnego tak, aby mogło się ono składać z 4 pistoletów maszynowych, 1 l.k.m., 1 kb. ppanc. i 1 kb. z garłaczem oraz pewnej ilości granatów ppanc. Np. uzbrojenie niemieckich oddziałów spadochronowych składało się niejednokrotnie z ciężkich i lekkich k.m., 50 mm miotaczy min, karabinów ppanc. i automatycznych oraz granatów ręcznych. Stan amunicji powinien być możliwie jaknajwiększy gdyż 180 naboi przewidzianych na pistolet maszynowy wyczerpie się w przeciągu niespełna 1 godziny w walce nawet o średnim natężeniu. Niezależnie od normalnie przewidzianej ilości amunicji muszą być niezwłocznie zrzucone zasobniki z zapasową amunicją. Amunicja ta musi pozostać w terenie i być oznaczona, aby ją łatwo odszukać, przyczym w miarę możliwości powinna być strzeżoną najlepiej przez tych, którzy ulegli wypadkowi w czasie skoku lub przez rannych W razie zdobycia środków lokomocji należy przede wszystkim utworzyć ruchomy punkt amunicyjny. Już we wstępnej fazie walki ilość tej amunicji musi być podwojona a po zdobyciu nakazanego przedmiotu jeszcze zwiększona do ilości odpowiadającej zużyciu na przewidziany okres walki;

b) broń przeciwpancerną oddziały powinny posiadać conajmniej w następującej ilości: 1 granat przeciwpancerny dla każdego strzelca dla samoobrony, 1 kb. ppanc. na drużynę i 1 w poczcie dowódcy plutonu, razem 4 kb. ppanc. na pluton, 2 działka ppanc. lub 4 bk. ppanc. na szczeblu kompanii (w plutonie broni ciężkie), 6 działek ppanc. o kalibrze około 37 mm. na baon;

c) sprzęt radiowy powino obejmować jako minimum: na drużynę jedna stacja o zasięgu od 1 do 6 km na fonię, na pluton 1 stacja o zasięgu do 6 km na fonię i 1 do 8 km na fonię i 16 km na klucz; na kompanię 2 małe i 2 średnie stacje; na batalion 2 małe, 2 średnie i 1 duża stacje. Ponadto należałoby mieć na szczeblu baonu zapas stacyj i obsług na 6 małych, 3 średnich stacyj ze względu na wrażliwość sprzętu narażonego

na uszkodzenie przy zrzucaniu. Wreszcie na szczeblu brygady zapas stacyj o dalekim zasięgu. Każdy dowódca, od dowódcy plutonu począwszy powinien mieć możność radiowego porozumiewania się z lotnikiem.

Kończąc tych kilka uwag o działaniach oddziałów spadochronowych, do jakich tocząca się wojna dorzuci jeszcze niezawodnie wiele dalszych dświadczeń, chcemy podkreślić, że zasadniczym warunkiem ich powodzenia pozostanie zawsze samodzielność dowódcy, wysoki poziom ducha oddziału, odpowiednie wyposażenie i wreszcie zachowanie ścisłej tajemnicy przygotowań każdej zamierzonej akcji nieodzowne, by zapewnić zaskoczenie nieprzyjaciela.

ROLA I CECHY ADIUTANTA BATALIONU

(Przedruk artykułu zamieszczonego w „Bellonie" Nr. 2-43).

Adiutant to pomocnik dowódcy. Pomocnik a niewspółdowodzący, o tym trzeba pamiętać. Dowodzi oddziałem jeden człowiek nie dzielący z nikim ani prawa do decyzji ani odpowiedzialności. Adiutant może działać tylko z upoważnienia dowódcy lub na jego rozkaz; zarządzenia jakie wtedy wydaje idą na rachunek dowódcy zarówno gdy są dobre jak i gdy są błędne. W jednym tylko wypadku otrzymuje adiutant pełne prawo a nawet obowiązek rozkazywania a mianowicie gdy dowódcy zabraknie, lecz i wtedy tylko do czasu póki stanowiska dowódcy nie obejmie najstarszy stopniem i starszeństwem oficer baonu. Adiutant sam musi o stracie dowódcy zawiadomić tego oficera i to niezwłocznie.

„Dowodzić to planować walkę i kierować nią". Planować walkę to znaczy powziąść przed jej rozpoczęciem decyzję jak ją przeprowadzić i jakich użyć środków aby narzucić swą wolę nieprzyjacielowi. Plan walki nawet najstaranniej przemyślany nie będzie realny jeśli się będzie opierał na mylnych lub zbyt szczupłych przesłankach. Nigdy dowódca batalionu nie będzie miał pełnych wiadomości jak na naszą akcję odpowie nieprzyjaciel; trzeba zatem by bodaj w innych elementach, na których plan się opiera, nie było pomyłki.

Dowódca baonu do zrobienia swego planu walki może mieć kilka dni czasu albo też może tylko parę minut. Im mniej czasu tym pomoc adiutanta potrzebniejsza a jego praca trudniejsza. Pracą tą jest zebranie dla dowódcy planującego walkę jaknajpełniejszych elementów do decyzji i podanie ich w formie gotowej do wykorzystania. Przede wszystkim więc adiutant musi znać i rozumieć zadanie jakie baon otrzymał. Gdy dowódca dostaje je jako rozkaz ustny co będzie w walce ruchowej zasadą, adiutant zanotuje je najlepiej nanosząc wprost na mapę treść w formie kilkuwyraźnych linii, oznaczających kierunki i przedmioty natarcia, sąsiadów itp., a na boku mapy zanotuje godziny i minuty nakazanych czynności, nazwy oddziałów i inne szczegóły, jakich mógłby zapomnieć. W wielu wypadkach będzie już miał przedtym na mapie zaznaczone położenie własnych oddziałów, lub naniesie je niezwłocznie każąc oficerowi wywiadowczemu dorysować położenie

nieprzyjaciela. Cały rysunek musi być wyraźny. Śmiało nakreślane będą rzeczy istotne, słabo lub wcale nie — drobne szczegóły. Czwarty element do decyzji to teren. Nawet doskonała mapa w czasie wojny może mieć poważne błędy. Zaznaczony most wysadzono. Szosa oznaczona czerwoną linią może być zniszczona. Staw czy rzeka liczone jako przeszkoda ppanc. mogą nią nie być bo otwarto śluzy. Las, ochrona przed wzrokiem lotnika może być tylko wyrębem. To też sprawdzenie terenu będzie stałą troską adiutanta i jego zainteresowaniem, już w okresie przewidywanego użycia baonu na pewnym kierunku.

Gdy dowódca ułoży swój plan walki, adiutant będzie musiał mu nadać formę rozkazu czasem pisemnego i przekazać go zainteresowanym. Często będzie wcześniejszą czynnością wezwanie podkomendnych dowódców na odprawę lub nakazanie pogotowia dla gońców, którzy pojadą z rozkazami. Jeśli dowódca wydaje rozkaz ustnie adiutant czuwa by jakiś szczegół lub drobny element nie został przeoczony i w tym wypadku przypomina go dowódcy robiąc to dyskretnie i taktownie.

Gdy walka się rozpoczyna rosną trudności dla adiutanta. Dowódca kieruje bitwą t. zn. przystosowuje powzięty plan do rzeczywistego, zmiennego położenia. Na zmianę położenia wpływa przede wszystkim sposób reakcji nieprzyjaciela. Czasem możliwości były źle ocenione, czasem nieprzyjaciel działa wbrew naszym przewidywaniom, zawsze liczyć się trzeba z jakimiś niespodziankami. Położenie może się zmienić także z winy własnych oddziałów. Jeden dowódca kompanii nie zrozumiał należycie rozkazu, drugi napotkał na jakieś niespodziewane trudności. Decyzja dowódcy idąc z ust do ust może być wypaczona zanim dojdzie do wykonawcy. W czasie walki wysuwa się w pracy adiutanta na pierwszy plan potrzeba przekazywania rozkazów dowódcy. Gdy domarsz do walki odbywa się samochodami i gdy na polu walki działa broń pancerna minuty to kilometry, każda z nich ma wartość ogromną, rozkaz spóźniony o kilka tylko minut może być nieaktualny. Położenie zmienia się jak na filmie i wymaga od dowódcy decyzji często odruchowych. Jeśli adiutant ma być dowódcy naprawdę pomocny musi śledzić wszystkie jego rozkazy i starać się przede wszystkim o te wiadomości, które są dowódcy istotnie potrzebne. Są to obowiązki adiutanta a jego ambicją i interesem oddziału musi być danie dowódcy możliwie najlepszych warunków moralnych i materialnych do pobierania decyzji. Adiutant musi pozwolić dowódcy spokojnie myśleć biorąc na siebie wszystko co mogłoby dowódcę oderwać od śledzenia przebiegu walki i wywierania na nią swego wpływu. Reasumując każda decyzja dowódcy to dla adiutanta trzy czynności:

— wydanie jej w formie rozkazu (jeśli dowódca sam tego nie zrobił);
— dopilnowania wykonania tego rozkazu wykonawcom;
— sprawdzenie czy został dobrze zrozumiany i wykonany.

Adiutant zawsze musi być gotów do udzielenia informacyj, a więc musi znać i pamiętać ostatnie rozkazy jakie dowódca otrzymał i wydał, znać położenie własnych oddziałów, ich stany liczebne, straty poniesione, stopień zmęczenia, sytuację zaopatrzenia, przede wszystkim w amunicję i benzynę. Adiutant musi znać doskonale środki łączności

jakimi dysponuje baon i umieć się nimi posługiwać. Musi też wiedzieć jak została zorganizowana sieć łączności i być w kontakcie z dowódcą plutonu łączności, przez którego przekaże nie jedną wiadomość czy rozkaz. Pracą dowódcy plutonu łączności kieruje jednakże sam dowódca a nie adiutant.

Adiutant jest w baonie dowódcą pocztu, więc grupy ludzi mających jak on ułatwić pracę dowódcy. W poczcie każdy oficer i szeregowy ma swą ściśle określoną rolę i zadanie. W czasie walki wszyscy towarzyszą dowódcy a do tej sporej grupy dołączą jeszcze dowódcy plutonów specjalnych przydzielonych oddziałów wsparcia i część plutonu łączności. Rzeczą adiutanta będzie pilnować, by każdy był na zawołanie do dyspozycji dowódcy baonu lecz równocześnie by nie tworzyli oni zbyt dużych grup ściągających na siebie uwagę i ogień nieprzyjaciela.

Przy organizowaniu posterunku bojowego dowódcy adiutant będzie miał w pamięci trzy zasady:

— w ruchu drużyna dowódcy posuwa się w szyku sąsiednich drużyn strzeleckich;

— w chwili zatrzymania zostają tylko przy dowódcy najistotniej potrzebni, inni zaś zostają rozrzuceni w terenie w trzech lub czterech grupach po kilku ludzi; na normalnej drodze dojścia do posterunku bojowego dowódcy baonu będzie goniec regulujący ruch i wskazujący kogo gdzie szukać;

— nie umieszczać posterunku bojowego w punktach ściągających ogień nieprzyjaciela jak skrzyżowania dróg, małe laski itp.

By móc dobrze spełnić swe obowiązki, adiutant musi mieć kilka cech szczególnych, wyróżniających go między oficerami baonu: wiedzę, lojalność, charakter, dobre nerwy, bystrą pamięć wreszcie zmysł psychologiczny i takt. A są mu one potrzebne z następujących powodów. Adiutant musi myśleć kategoriami swego dowódcy więc wyżej w stosunku do swego stopnia. Da on pełną pomoc dowódcy tylko wtedy, gdy będzie znał wszystkie szczegóły zasad walki baonu i użycia wszystkich oddziałów wspierających w tym stopniu co dowódca, któremu ustępuje tylko doświadczeniem.

Często dla dowódcy będzie musiał przeprowadzić wstępne rozpoznanie terenu, częściej jeszcze ocenić położenie całości lub części baonu gdy przyjdzie mu przygotować meldunek. Wysyłany po rozkazy musi jasno rozumieć jak wygląda zadanie baonu na tle całości akcji pułku. Musi znać i pamiętać wszystkie szczegóły organizacyjne oddziałów, ich stany, środki łączności, ilość samochodów, ilość amunicji jaką wożą, długość kolumn i czasy ich przemarszów bo jego będą się zainteresowani pytać i nie będzie tym zawracał głowy dowódcy, który może tych informacji żądać jeśliby sam zapomniał. Adiutant musi mieć żywą pamięć bo choć jego notes będzie zawierał wiele cyfr, nazw i schematów jakie są mu potrzebne niezawsze będzie miał czas i możność zaglądać do swych notatek.

Jak każdego oficera obowiązuje adiutanta przede wszystkim lojalność wobec służby t.zn. że kryterium oceny każdego czynu zarówno

w walce jak i w każdej innej dziedzinie życia wojskowego będzie spełnienie zadania jakie ciąży na oddziale a nie dobro jego samego, nie dobro dowódcy a nawet nie dobro jego oddziału. Jeśli np. baon ma przesłonić wycofanie się innych oddziałów zadanie to musi usunąć myśl o stratach oddziału, o życiu dowódcy i oczywiście swoim własnym. W życiu codziennym często trafiają się poza walką grzechy uważane pod tym względem za powszednie. Sumienie mówi, że postąpić należy tak a tak lecz gdy to się może niepodobać dowódcy lub gdy wymaga to więcej wysiłku idzie się na kompromis z sumieniem a zatem łojalność wobec służby każe adiutantowi sugerować dowódcy tylko takie decyzje, które pokrywają się z dobrem ogólnym nawet gdyby to miało być dla niego powodem przykrości. Takie postępowanie na dłuższą metę przyniesie adiutantowi wdzięczność dowódcy oraz poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Adiutant musi być jednocześnie lojalny wobec swego dowódcy, który ponosząc pełną odpowiedzialność za wydany rozkaz zupełnie obojętnie czy on osobiście działanie to planował czy zatwierdził plan jednego ze swych podkomendnych. Adiutant będzie się strzegł przechwałek w rodzaju: „ja to zrobiłem" lub „ja tego odradzałem". Takie powiedzenia są właśnie typową nielojalnością wobec dowódcy.

Jeśli sumienie każe adiutantowi mieć zastrzeżenia tyczące decyzji zamelduje on je bezpośrednio dowódcy nie wobec osób trzecich i jeszcze przed wydaniem rozkazu. Jeśli uwagi były słuszne a zostały odrzucone to lojalność wobec dowódcy każe adiutantowi później powziętej przez dowódcy decyzji bronić używając argumentów, które ją uzasadniły. Czasem nie jest to rzeczą łatwą. Trudność polega na pogodzeniu poczucia ambicji z obowiązkiem lojalności a to rzecz taktu i charakteru. Krytyka wobec przełożonego musi być zawsze uzasadniona i przedstawiona w formie poprawnej pod względem wojskowym. Sprawy te będą proste i łatwe jeśli dowódcę i adiutanta łączyć będzie wzajemne zaufanie, obustronny szacunek i sympatia a także przyjaźń. W tym ostatnim wypadku adiutant będzie strzegł naruszenia poprawnych form dyscypliny zewnętrznej należnej przełożonemu.

Zdarzyć się jednak może, że mimo najlepszych chęci ze strony adiutanta i dowódcy ich wzajemny stosunek układa się źle lub coraz gorzej. Widząc niechęć u dowódcy i brak zaufania najlepiej będzie gdy adiutant sam poprosi o zwolnienie ze swej funkcji.

Adiutanta obowiązuje wreszcie lojalność wobec byłych przełożonych i wobec kolegów. Przez jego ręce przechodzi wiele spraw bardzo dla nich istotnych. Przedstawiając je dowódcy musi zdobyć się na pewną bezstronność i obiektywizm. Od taktu adiutanta zależy więc w dużej mierze sposób współżycia korpusu oficerskiego oddziału. Zna on wszystkie ewentualne tarcia, drobne nieporozumienia i t. d. z których wiele może złagodzić sam usuwając przyczyny. Na jego barkach wreszcie spoczywać będzie przede wszystkim obowiązek utrzymania tradycji oddziału, przyjętych form i zwyczajów. We wszystkich podobnych wystąpieniach musi pamiętać by nie razić miłości własnej kolegów, ich ambicyj z tytułu starszeństwa i zasług.

Swym bezpośrednim współpracownikom a nielicznym podkomendnym winien przyznawać inicjatywę i pracę.
Gdy adiutant zdobędzie sobie zaufanie dowódcy otrzyma zazwyczaj upoważnienie załatwiania samodzielnie wielu drobnych spraw służbowych. Jesli zarządzenia wydane na podstawie tego upoważnienia wywołują coś złego adiutant musi mieć odwagę sam o tym niezwłocznie zameldować robiąc tak zawsze wtedy, gdy nie będzie pewny czy postąpił ściśle w myśl życzeń dowódcy.

Jak to już wspomniano obowiązkiem i ambicją adiutanta będzie stworzenie dowódcy możliwie najlepszych warunków pracy. W walce trzeba mu przede wszystkim spokoju w dłuższej akcji snu. Adiutant, normalnie dużo młodszy więc fizycznie i nerwowo bardziej wytrzymały, musi wziąść na siebie wiele godzin czuwania by ochronić dowódcę od budzenia go dla każdej drobnej sprawy.
Adiutantowi przypadnie dzisiaj, jak to bywało dawniej, przekazywać osobiście rozkazy do podległych oddziałów, często wymagać to będzie dużego wysiłku fizycznego wobec konieczności pośpiechu.

Wszystkie omawiane dotychczas warunki pracy adiutanta dotyczą wyłącznie niemal jego obowiązku i podkreślają trudności ich należytego wypełnienia. Ma on jednak i przywileje. Samo powołanie do pełnienia tej funkcji jest już wyróżnieniem. W czasie służby ma on więcej możności wykazania swych zdolności wiedzy, zalet charakteru a nawet odwagi i zimnej krwi na oczach dowódcy. Jego służba jest doskonałą sposobnością nauki dowodzenia na wyższym szczeblu a więc zaprawą na przyszłość.

TRUDNOŚCI AZJATYCKIEJ STRATEGII ALIANTÓW

Podczas gdy sytuacja wojenna w Europie wróży nieuchronną katastrofą Niemiec, położenie Japonii na terenie azjatyckim jest o wiele pomyślniejsze. Pomimo to istnieje zasadnicze podobieństwo pomiędzy oboma teatrami wojny. W Europie głównym przeciwnikiem lądowym Niemiec jest Rosja, w Azji rolę tę spełniają Chiny. Na obu teatrach wojny mocarstwa anglo-saskie, opierając się na doskonałości sprzętu, zwalczają przeciwnika operacjami lotniczymi i desantowymi. Jednakże silniejsza Rosja daje większe odciążenie sprzymierzonym niż słabsze Chiny, co powoduje że Japonia ma swobodniejszą rękę wobec W.Brytanii i Ameryki. Pozatym alianci są w Europie o wiele bliżej od swoich głównych baz i działają ze skrystalizowaną koncepcją wojenną.
Zasadniczym handicapem aliantów w Azji jest zajęcie przez Japonię w pierwszych miesiącach wojny kluczowych pozycyj strategicznych i gospodarczych za cenę stosunkowo małych strat wojennych. I teraz Japonia jest w tym szczaśliwym położeniu, że może za drogą cenę oddawać w detalu to, co za bezcen opanowała w całości. Najlepszym tego dowodem kosztowne sukcesy amerykańsko - australijskie na wyspach Salomona i Nowej Gwinei będących dopiero przedpolem ważniejszych zdobyczy Japonii.

Dla zrozumienia całości sytuacji strategicznej na Dalekim Wschodzie konieczne jest rozpatrzenie przyczyny pierwszych niepowodzeń aliantów w wojnie azjatyckiej. Zaskoczenie ich wynikło naprzód z przyczyny politycznej: z niezgodności angielskiego i amerykańskiego nastawienia do Japonii. Dla Stanów Zjedn. nie uwikłanych w politykę kolonialną, Japonia była przede wszystki groźnym rywalem na Pacyfiku, a dla Anglii było wielkim wysiłkiem pogodzić się z myślą, że nie uda się ułagodzić Japonii jakimś kompromisem przy udziale sfer wpływów na olbrzymim kontynencie azjatyckim. Dopiero możliwość utracenia Australii stała się powodem bardziej nieprzejednanego stanowiska Anglii.

W ocenie Japonii Anglia kierowała się zbyt tradycyjną rutyną sytuując całą sprawę w dziedzinie kolonialnej, gdzie najlepszym sprzymierzeńcem jest czas i zimna krew. Amerykanie myśląc kategoriami gospodarczymi nie wierzyli w możliwość prowadzenia przez Japonię wojny z dwoma mocarstwami o tyle gospodarczo od nich silniejszymi. Nie doceniano zarówno w Anglii jak i Ameryce samego militarnego aspektu wojny. Wojnę jednak prowadzi się wojskami kierowanymi przez sztab posiadający wypracowaną koncepcję strategiczną. Japonia nastawiona militarnie zrozumiała odrazu, że tylko początkowe sukcesy mogą ją wyzwolić z gospodarczego stryczka, którym ją chciano udusić.

Przygotowania amerykańskie, choć niedostateczne, okazały się skuteczniejsze od brytyjskich. Opierając się na Filipińczykach udało się nielicznaj załodze amerykańskiej stawić dłuższy opór mogący przynieść zaszczyt każdej armii. Anglicy rozbudowując Singapoore jako bazę morską dla cięższych jednostek zanadto hołdowali poglądowi, że wielkimi nakładami finansowymi można się zwolnić niejako od wysiłku czysto militarnego i to zarówno fizycznego jak i intelektualnego. Armia brytyjska zdemoralizowana bezcelowymi walkami opóźniającymi nie spełniła swego zadania w obronie samej bazy jak i dalszych obszarów Burmy. Japończyków zatrzymały dopiero: górskie pogranicze burmańsko-indyjskie, odległość od baz i wreszcie niepokojące brzemię własnego sukcesu.

Do tego dochodzą trudności polityczne. W Europie cele walki aliantów są jasne i mobilizują im sprzymierzeńców wśród wszystkich ludów europejskich przygniecionych jarzmem teutońskim. W Azji Anglia występuje z Janusowym obliczem z jednej strony obrońców Chin przeciw Japonii, z drugiej jednak okupanta Indii. Jedyna siła polityczna, ale zato wielka i być może dla całej Azji decydująca, to walka Chin z Japonią, ale ten moment nie jest ani strategicznie ani politycznie dostatecznie wyzyskany. Opinia angielska zwykle bardzo czuła a czasem i dobrze poinformowana w sprawach kolonialnych jest mało krytyczna i pełna rutyny, zaś amerykanie nie mają tu jeszcze wyrobionego zdania, wobec czego zostawiono wolną rękę czynnikom wykonawczym, które w swej rutynie potrafią w prawdzie utrzymać Indie w zależności ale nie umieją wykorzystać ich dla walki z Japonią.

W tych warunkach mimo istotnego zmęczenia Japonii, należy się liczyć z przewlekaniem się działań wojennych. Nie leży w tradycji ani Anglii ani Ameryki, żeby zawsze gotową do boju armię uważać za kościec organizmu państwowego; wprost przeciwnie, armię stwarza się na nowo do każdej wojny, rozpoczynanej zwykle z siłami wyraźnie niedostatecznymi. Tego rodzaju nastawienia ustrojowe związane ze społeczeństwami anglo-saskimi narażają na początkowe niepowodzenia w walce z lepiej przygotowanym przeciwnikiem. Z czasem właściwym brytyjczykom i amerykanom empiryznem tworzy się koncepcja nowej armii i nowej strategi nieraz przewyższającej w swej nowoczesności osiągnięcia bardziej klasycznie wyszkolonego przeciwnika.

W Europie stadium to już zostało osiągnięte zarówno w wojnie lotniczej jak w zwalczaniu łodzi podwodnych i w operacjach ziemno-wodnych. Na Pacyfiku gen. Mac Artur zdaje się posuwać w tym kierunku ale teren na którym walczy nie rokuje nadziei na decydujące zwycięstwa. Jedno można już teraz powiedzieć, przy niechęci anglosaskiej do operowania wielkimi masami ludzi a tym samym ponoszenia wielkich strat jak i dzięki nieograniczonym możliwościom technicznym, przewidywać należy tendencję do uderzenia jedynie w żywotne punkty zajętych przez Japonię obszarów, celem sparaliżowania przeciwnika. Rolę liczebnego wyniszczenia Japonii mogłyby wziąć na siebie Chiny odpowiednio technicznie wyposażone.

Ale właściwe powstanie nowej strategii będzie o tyle skuteczne, o ile nastąpi polityczna koordynacja aliantów na terenie azjatyckim. Obecnie Chiny walczą o niepodległość, Australia o istnienie rasowe, Anglia o całość swego Imperium, a stany Zjedn. o hegomonię nad Pacyfikiem. Dopiero po ustaleniu hierarchii celów politycznych można będzie osiągnąć współdziałanie wysiłków militarnych. I dopiero wtedy nowa strategia aliancka, która teraz wykuwa swą taktykę w dżunglach równikowych będzie mogła mieć pełne zastosowanie.

TZ
WW